Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROK VIII. NR. 6. CZERWIEC 1934.

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE POD PATRON. ŚW. JÓZEFA I ŚW. TERESY OD DZ. JEZUS.



OTO JAK UMIŁOWAŁ!

KALENDARZ LITURGICZNY

na miesiąc czerwiec.

Miesiąc poświęcony czci Najśw. Serca Jezusowego.
Modlitwa o zdrowie za J. E. X. Arcybiskupa Wileńskiego.

1. Piątek: Bł. Jakóba Strepy, B. W. (*Nabož. do Bosk. Serca Jezusa).*
2. Sobota: św. Eugenjusza I., Pap. M. §, *.
3. **Niedziela 2 po Zielonych Św.** św. Klotyldy, Król. §.
4. Poniedziałek: św. Franciszka Car., W.
5. Wtorek: św. Bonifacego, B. M.
6. Środa: św. Norberta, B. (*Nabož. brackie do św. Józefa).*
7. Czwartek: Bł. Anny od św. Bartłomieja, P. Karmelit. Bos.
8. **Piątek: Uroczystość Najśw. Serca Jezusa,** abs. gen., †, 4, 5.
9. Sobota: św. Felicjana, Męcz. §, *.
10. **Niedziela 3 po Zielonych Św.** św. Małgorzaty, Ww. §.
11. Poniedziałek: św. Barnaby Ap. §, 4, 5.
12. Wtorek: św. Jana Fakunda, W.
13. Środa: św. Antoniego z Padwy, W.
14. Czwartek: św. Elizeusza, Pror. — św. Bazylego, B. DK. †.
15. Piątek: Bł. Jolanty, Ww.
16. Sobota: św. Benona, B. §, *.
17. **Niedziela 4 po Zielonych Św.** św. Adolfa, B. (*Nabož. brackie do Matki Bosk. Szkapl.*). §, 1.
18. Poniedziałek: św. Efrema, W. DK. — św. Marka, B. M.
19. Wtorek: św. Juljanny, P.
20. Środa: św. Sylwerjusza, Pap. M.
21. Czwartek: św. Alojzego Gonzagi, W.
22. Piątek: św. Paulina, B. 5.
23. Sobota: św. Zenona. Bł. Wandy. §, *.
24. **Niedziela 5 po Zielonych Św.** Narodzenie św. Jana Chrzciciela. §, †, 4, 5.
25. Poniedziałek: św. Wilhelma, Opata. (*Nab. brackie do Bosk. Dz. Jezus).* 2.
26. Wtorek: św. Jana i Pawła, Męcz.
27. Środa: N. M. P. Nieustającej Pomocy. Bł. Władysława, Króla.
28. Czwartek: św. Ireneusza, B. M.
29. **Piątek: śś. App. Piotra i Pawła.** abs. gen., †, 4, 5.
30. Sobota: Wspomnienie św. Pawła. §, *.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).
(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5).
(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).

Uwagi co do znaków:

† — Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłemi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św.
1 — Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
2 — Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3 — Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4 — Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.".
5 — Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
§ — Odpust 10 lat i 10 kwadrag za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.
* — Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

Red.: O. Józef.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu" i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: *O. Franciszek — Redakcja i Administr. „Głosu Karmelu", Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).*

Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 407.212.

Prenumerata „Głosu Karmelu" na rok 1934, dla tych, którzy znajdują się w ciężkich warunkach materjalnych, a chcieliby pismo nadal prenumerować, wynosi w kraju 3 zł. — prosimy jednak wpłacać, według możności, jak dotąd 4 lub 5 zł. Zagranicą prenumerata roczna wynosi: w Ameryce 1 dolar, w Niemczech 2,50 mn., we Francji 15 franków, w Czechosłowacji 20 koron czeskich, we Włoszech 12 lirów.

DRUKARNIA POLSKA FR. ZEMANKA W KRAKOWIE, UL. TADEUSZA KOŚCIUSZKI 3



TREŚĆ: Na Sercu Twem — wiersz *(br. B.)*. — „Oto jak umiłował“ *(n. n.)*. — Tabernakulum — a dzieci *(Opr. K. b.)*. — Każdego wieczora w Sercu Jezusowem. *(N.)*. — Sztandar św. Teresy od Dziec. Jezus. — O cześć wielkiego męża *(O. Benedykt)* — Z misyj. — „Módl się za grzeszników“... *(J.)*. — Szkaplerz Najśw. Marji Panny z Góry Karmelu — Bractwo — Trzeci Zakon. — Zabytki pozostałe po zburzonym kościele śś. Michała i Józefa w Krakowie. *(Jerzy Langman)*. — Jubileusz Odkupienia. — Z „deszczu róż“.

NA SERCU TWEM...

Na Sercu Twem chcę spocząć w czasie burz,
Na Sercu Twem zagoić ogień ran! —
Na Sercu Twem chcę ujrzeć blaski zórz,
Życiowych cnót, złocistych kłosów łan...

Na Sercu Twem chcę złożyć życia znój,
Na Sercu Twem wyrobić ducha hart —
Na Sercu Twem, o Chryste, Królu mój! —
Chcę wejść w nadziemski blasków Twoich świat!

Na Sercu Twem chcę ujrzeć prawdy blask,
Na Sercu Twem chcę znaleźć piękna czar! —
Na Sercu Twem zaczerpnąć zdroje łask —
I niecić w sobie Twej miłości żar!

b. B.

„OTO JAK UMIŁOWAŁ“...

Wielka, niepojęta miłość Boża powołała świat do bytu. Z miłości i dla miłości stworzeni jesteśmy z niczego. Bóg więcej nie pragnie. jak być kochanym, i uczynić nas szczęśliwymi.

Człowiek wzgardził tą Bożą miłością; upadł i byłby na wieki utracił szczęście i życie, gdyby nie nowy objaw miłości: odkupienie nas przez Jezusa Chrystusa.

Miłość Boskiego Serca.

Przed wiekami zrodzony z Ojca, czekał Jezus z upragnieniem chwili, kiedy będzie mógł dać dowód najpiękniejszej swej ku ludziom miłości i przez Swą ofiarę oddać Bogu chwałę, a nam przywrócić utracone synostwo Boże.

Porzucił dla nas niebo, zstąpił na ziemię i tu przeszedł z nami wszystko: od nędzy niemowlęctwa — aż do najhaniebniejszej i najboleśniejszej śmierci.

„Pożądaniem pożądałem“... mówił przed męką do Apostołów, chcąc w tych słowach wyrazić całą siłę pragnienia ofiary. Bez ofiary niema miłości, a przecież Chrystus *„umiłowawszy swoje, do końca je umiłował“*.

Jego Boskie Serce nie znało granic w okazywaniu nam Swej miłości; dla Niego nie było nic zbyt trudnem, bo kiedy nawet siły ludzkie Chrystusa opuszczały i zmuszały do prośby o oddalenie kielicha, to Serce Jego nie przestało pragnąć wytrwania. Wytrwało też aż do końca w ofierze.

Na tem się jednak nie skończyła wielka miłość Jezusa. Widząc słabość natury ludzkiej, widząc, jak dużo z pomiędzy nas upadnie w drodze życia, i nie potrafi o własnych siłach podnieść się, pozostał z nami w Najświętszej Eucharystji... *„nie zostawił nas sierotami“*. I odtąd nieprzebrane strumienie łask bożych płyną i płynąć będą aż do skończenia świata; strumienie życia, światła, siły, a nadewszystko MIŁOŚCI, przepełniającej Serce Jezusa Eucharystycznego.

Przez przebywanie z nami i w nas, daje Chrystus swą łaskę, która *„oświeca każdego człowieka na świat przychodzącego“*, tak, ażeby nikt nie mógł się użalić, że był pozbawiony pomocy Bożej.

W miarę postępu i potrzeb świata, odkrywa łaska Boża coraz to nowe dziedziny wiedzy, wzbogaca umysły wynalazkami i zdobyczami przeróżnemi, tak, że człowiek zstępuje z wyżyny na wyżynę, odkrywając coraz to nowe tajniki mądrości i miłości Bożej.

Hojnem sercem darzy P. Jezus ludzi, chcąc *„ażeby życie mieli — i obficie mieli“*.

Wszystko, co jest na świecie, poddał Bóg pod władzę człowieka, chcąc go tem samem przypuścić do współudziału w urzeczywistnieniu myśli Bożej w świecie. Słusznie mówi psalmista: *„Cóż jest człowiek, i że nań pamiętasz“... Postanowiłeś go nad dziełami rąk Twoich, poddałeś wszystko pod nogi jego“.*

Niewdzięczność ludzkich serc.

I dzierży człowiek ster świata w ręku swoim, ale jakże źle nim kieruje. W zdobyczach duchowych, umysłowych i technicznych zlekceważył pierwiastek boży, zamknięty w każdem poczynaniu. Każdy niemal dorobek przyjął jako swój, przywłaszczył i wykoszlawił. Za niezliczone dobra i dowody miłości Bożego Serca odpłacił Mu niewdzięcznością i zniewagą. Pychę i egoizm wprowadził do każdej prawie dziedziny życia, w każde środowisko społeczne. Od samolubstwa swego uzależnił przepiękną ideę rodziny, wychowanie młodzieży i dobro społeczne; na miejsce Bożego prawa ustanowił swoje, które schlebiają jego zmysłowości i wygodzie, — jednem słowem na pokarm własnej pychy oddał te wszystkie cuda łaski, któremi Bóg przez niego chciał działać na świecie.

Z pięknego dzieła Bożego, jakiemby mógł być świat, z zamkniętemi w nim iskrami Bożej wszechmocy i miłości, uczynił człowiek cmentarz moralny dusz ludzkich i talentów podeptanych. Zamiast znaleźć szczęście i radość życia — cierpi nędzę i ból. Znaczna większość ludzkości poszła w ten sposób na zgubę, a tylko mała liczba jest tych, którzy wytrwali pod sztandarem Chrystusa.

I na to wszystko patrzy Serce Jezusa ze Swego cichego ukrycia w Tabernakulum...

Patrzy i cierpi, a do tych nielicznych dusz, które nie nadużyły darów Bożych, zda się wołać, wskazując na Swe boskie Serce:

„Ty przynajmniej kochaj mnie“!

„Kochaj“! to jedyna i największa prośba Jezusa. W czuwając się w to słowo, dziwnem nam się zdawać może, że Bóg nasz musi nas prosić o miłość; a jednak tak jest. Nędza ludzka jest tak niepojęcie wielka, a nicość tak kompletna, że żadnym czynem, nawet najbardziej bohaterskim, nie odpłacimy naszemu Zbawcy za to, co dla nas uczynił, jedynie MIŁOŚCIĄ. Dlatego też Jego boskie Serce cieszy się, gdy widzi w nas miłość i obie-

cuje, że u schyłku życia nie z czynów, ale z miary miłości, z jakąśmy przez życie przeszli, sądzeni będziemy.

Nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego jest najlepszym wyrazem zewnętrznym naszej miłości i wdzięczności.

A jak miłem jest ono Bogu, świadczy fakt, że tak szybko się rozwinęło i znalazło wyraz w całym szeregu praktyk miłosnych. Można czcić to Boskie Serce przez nabożeństwo prywatne w domu, lub publiczne w kościele, przez przystępowanie w pierwsze piątki miesiąca do Komunji św., przez adoracje pierwszopiątkowe lub godzinę świętą w pierwsze czwartki. Można bowiem Sercu oddawać rodziny nasze w ofierze, urządzając intronizację w domach naszych lub wkońcu, należeć do domowych nocnych adoracyj wynagradzających. Niema chyba duszy, którąby choć jednego z tych różnych rodzajów nabożeństw nie mogła praktykować.

Przy wielkiej miłości Boga, a o nią tu przecie chodzi, czas się zawsze znajdzie i więcej może: czas się znaleźć musi, na hołd należnej wdzięczności.

Przed Tabernakulum.

To najlepsze miejsce na złożenie miłosnej dani, na adorację. Tu przebywa żywy, czujący Jezus, co widzi i słyszy nas. Tu więc możemy złożyć Mu akt *wiary* za siebie i za tych, co jej nie mają, lub ją utracili. *Ukochać* serdecznie, powiedzieć Mu, że droższy nam jest nad ojca, matkę, nad rodzinę całą, a choć by serce milczało, szeptać usty za apostołem: „*Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję*".

Potem zapewnijmy P. Jezusa, że Mu *ufamy,* że klęcząc u Jego stóp robimy Mu choć malutką przyjemność i sprawiamy ulgę Boskiemu Sercu.

Wielbijmy Go z zastępami Aniołów i Świętych za świat cały, odmawiając ze skupieniem „Te Deum".

Przepraszajmy za ludzkość, za bliskich, dalekich, za zbrodnie straszne i za swą własną niewdzięczność i nędze.

Prośmy... o wszystko, co nam serce podszepnie, ale przedewszystkiem o PANOWANIE Serca Jezusowego w nas, w duszach naszych bliskich, w rodzinach, w kościele całym i w narodach.

A wkońcu — *dziękujmy;* Bóg tak mało odbiera wdzięcz-

ności od ludzi. Więc składajmy Mu dzięki: za stworzenie nas i odkupienie, za radość i ból. za wszystko stworzone i całą ludzkość, za wiarę i miłość nam daną i wkońcu — za Niego samego.

Taką cichą, ale szczerą modlitwą zrobić możemy bardzo dużo. więcej może, niż to się nam zdawać będzie, bo owoców



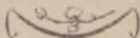
Serce Jezusa wciąż żyje i kocha w Eucharystji.

starań naszych nie ujrzymy. Jedynie w duszach naszych panować będzie Bóg coraz wszechwładniej. Miłość rozpalać się będzie coraz więcej, a wtedy może dorzucimy naszem skromnem życiem choć kropelkę słodyczy do kielicha wdzięczności. Żaden wysiłek nie pójdzie na marne, miłością opleciemy każdy nasz czyn, z miłością pójdziemy w świat, między ludzi, na ulicę i na zabawę; a wtedy Serce Jezusa przez wierne Mu dusze w tłum ludzi wniesione, zacznie działać i pociągać; my zaś bądźmy prostemi. nic nie znaczącemi naczyniami w ręku Bożym.

Wytrwała, cicha i ufna praca nad panowaniem Serca Jezusowego na świecie, musi odnieść zwycięstwo, a wtedy spełni się to gorące pragnienie serc naszych, żeby od krańca do krańca ziemi rozbrzmiewał okrzyk:

„NIECH BĘDZIE KOCHANE, CZCZONE, CHWALONE ZAWSZE I WSZĘDZIE TRIUMFUJĄCE SERCE JEZUSA"!

n. n.



TABERNAKULUM — A DZIECI...

Młoda nauczycielka Maggy Lekeux[1] weszła do klasy.

Wzrok jej szybko objął pokój szkolny i gromadkę dziewcząt, które odtąd mają być jej uczennicami.

Jakżeż przykre pierwsze wrażenie!

Dziewczęta brudne, rozczochrane, jedne z ciekawością, inne złośliwie, a wszystkie nieufnie patrzą na nią.

Bo przecież dzieci te, z najpodlejszego zakątka Leodjum, wychowane w moralnej i fizycznej nędzy, wśród ludności przepojonej socjalizmem, grubjańskiej i zepsutej — stanowią chyba najgorszą klasę, jaka być może.

I ona 19-letnia panienka, której dusza tak rwała się w dziedzinę piękna, sztuki, ma w tej dusznej salce, wśród tych brudnych dziewcząt spędzać dzień po dniu?

Maggy uczuła zawrót głowy.

I trzeba było dłuższej chwili, by się mogła uspokoić i zacząć lekcję. Lecz dopiero teraz przekonała się, jak dzieci są strasznie zaniedbane, zapóźnione zupełnie w rozwoju, oporne na wszystko, co kształci umysł i podnosi serce, krnąbrne i niemające najmniejszego poczucia delikatności. Słyszała z ust 9-cio i 11-letnich dziewcząt wyrazy, na które sama się musiała rumienić.

Z zamętem w duszy, z zupełnym brakiem sił wyszła po lekcjach z klasy.

— — — — — — — — —

W kaplicy SS. Miłosierdzia zupełna cisza.

Jeno purpurowe cienie lampy drżą na haftach zasłony. Drży coś w tej kapliczce, pełnej wonnych mroków, mieszkanie nie-

---

[1] Zobacz przepiękną książkę: „Płomień ofiarny".

bieskiego Gościa zdaje się ożywiać... Jakaś tajemnica tu się spełni.

Cichym krokiem wchodzi Maggy.

Klęka przed Tabernakulum i pogrąża się w głębokiej modlitwie. Cała jej dusza, wszystkie porywy i męka serca wznoszą się do Chrystusa.

„Jezu, widzisz, jak samotna jestem, jak słabnę i sił nie staje do pracy. Aleś Ty tu jest“!

Zamyka oczy i odczuwa tak wyraźnie, tak blisko Jego obecność. Ogromna błogość napełnia całą istotę Maggy. Chryste, Ty wiesz, jak Cię kocham! — szepcze — lecz o ileż więcej Ty mnie miłujesz!...

A z Tabernakulum zda się jej, że słyszy słowa: „Nie lękaj się, nie jesteś sama — jam z Tobą! *Jam życiem,* życia pełnią, *jam drogą* twoją i *światłem*... Przy mnie nie zabraknie ci sił“.

„Jezu, Ty mnie kochasz, Tyś ze mną!“ — i miłość i łaska Boża obejmują ją, ogarniają całą, tak że w zapomnieniu i upojeniu trwa szczęśliwa, ukołysana w ramionach Oblubieńca, spoczywająca na Boskiem Sercu.

Podniosła się z klęczek, odchodzi, ale zabiera ze sobą Chrystusa, więc stąpa wolno, ostrożnie.

Jak w pięknym śnie, co stał się rzeczywistością, unosi Znalezionego.

Zmienił się pokoik Maggy, zmieniła się sala szkolna. Nie są już puste i samotne, pełno w nich świateł i blasków Gościa Mistycznego.

Lekcja religji.

Ponieważ w szkole niema katechety, Maggy wykłada dzieciom katechizm.

— Dzieci, widzicie krzyż? Chyba zapamiętałyście dobrze.. Ten, którego przybito do krzyża — to...

— Bóg Ojciec — przerywa jedno z małych dzikusów.

— Nie — spokojnie odpowiada Maggy. To Syn Boży, który stał się człowiekiem dla naszego zbawienia. Róziu, jak nazywamy Boga-Syna w ciele człowieczem?

— Duch Święty.

Maggy wzdycha. Zdejmuje ze ściany obraz, przedstawiający Narodzenie.

— Patrzcie na obraz, chyba wiecie wszystkie, co to za Dzieciątko leży tu w żłobie...

Tak, tak proszę pani, to Jezus, to Jezusek.

— Naturalnie. Wiedziałam, że to umiecie. Patrzcie jaki piękny, z jaką miłością patrzy na was. Bardzo jest dobry. Jak wyrósł, źli ludzie Go przybili do krzyża, żeby umarł w męce.

— Och! — i w ciszy po tym wykrzykniku pełnym współczucia, dziecinny głosik woła jeszcze:

— Biedny Jezusek!

Wtedy młoda nauczycielka opowiada o Jezusku. A znajduje słowa nowe i wzruszające, gdyż daje im nie martwą literę, lecz ducha samego i serce gorące.

Mówi im, jak On się smuci ich lenistwem, nieposłuszeństwem, złośliwością... objaśnia im Najśw. Sakrament, z jaką miłością tam Jezus czeka na ich odwiedziny, jak pragnie, by Go przyjmowały...

I tak szło z dnia na dzień. Dzieci coraz więcej przywiązywały się do swej nauczycielki. Pod wpływem jej serca, ich topniały jak wosk, a że były młode, więc jak dziczki zmieniały się w szlachetne drzewka.

Maggy starała się przedewszystkiem zbliżyć dzieci do Jezusa-Hostji.

Początkowo pozyskała tylko kilka dziewcząt, że chodziły z nią codzień na Mszę św. Zczasem przyłączało się coraz więcej. Teraz Maggy zaczęła przygotowywać młodsze dziewczynki do Komunji św. Głęboko pouczone o Tajemnicy Ołtarza, z radością wiodła Chrystusowi te młode duszyczki.

Doszło do tego, że prawie wszystkie uczennice klasy Maggy, przystępowały codziennie do Komunji św. i słuchały Mszy.

Działanie to młodej nauczycielki obudziło początkowo niezadowolenie władzy szkolnej. Lecz ku zawstydzeniu otoczenia, między nauczycielką a uczennicami zawiązał się węzeł serdecznej przyjaźni i szczerej miłości. I teraz Maggy mogła kierować młodemi serduszkami jak chciała.

Wpoiła w nie pobożność, skromność, nauczyła pracowitości, posłuszeństwa.

I stała się rzecz dziwna.

Klasę Maggy, która uchodziła za najgorszą, uznano teraz za najlepszą w całej szkole.

Oto, co może zdziałać Jezus w duszach dziecięcych, jeśli je ma kto nauczyć poznać Go prawdziwie!

Opr. K. b.

„KAŻDEGO WIECZORA W SERCU JEZUSOWEM".

(Z listu św. Teresy Małgorzaty K. B.).

Św. Teresa Małgorzata od Najsłodszego Serca Jezusa, chcąc przed św. Profesją złożyć Bogu zupełną ofiarę, starannie badała swe serce, czy nie znajdzie tam jeszcze jakiego uczucia, którego mogłaby się wyrzec.

Gorąca i pełna tkliwego przywiązania miłość ku ojcu, zdawała się jej dobrą okazją do złożenia ostatniej i największej może ofiary. Aż dotąd otwierała przed nim całą swą duszę, teraz postanowiła tego się wyrzec. W prześlicznym liście doniosła mu o tem swem postanowieniu, kończąc temi słowy: „Odtąd pisać będę do ciebie tylko wtedy, gdy posłuszeństwo św. tego zażąda, albo, by ci przypomnieć umówione miejsce naszego spotkania k a ż d e g o w i e c z o r a w S e r c u J e z u s o w e m".

W słowach tych postawiła wrodzoną przez Boga miłość do Ojca na należnem miejscu: zamknęła ją w Sercu Jezusowem, uczyniła od Niego zależną, a równocześnie wskazała cel, do którego wszystka miłość ludzka na tej ziemi zdążać powinna.

Trudno o głębsze i piękniejsze ujęcie miłości do ludzi. Jak wszystko, tak i miłość bliźnich, w Bogu ma swe źródło i do Boga, jako do ostatecznego końca, prowadzić musi. W tem znaczeniu użyła św. Teresa Małgorzata tych słów: „spotkanie z Ojcem każdego wieczora w Sercu Jezusowem". Oboje mają odtąd żyć tylko dla Boga, a żyjąc tak, spotykać się wieczorem duchowo, po całodziennym znoju w Sercu Tego, dla którego dzień cały w miłości przeżyli.

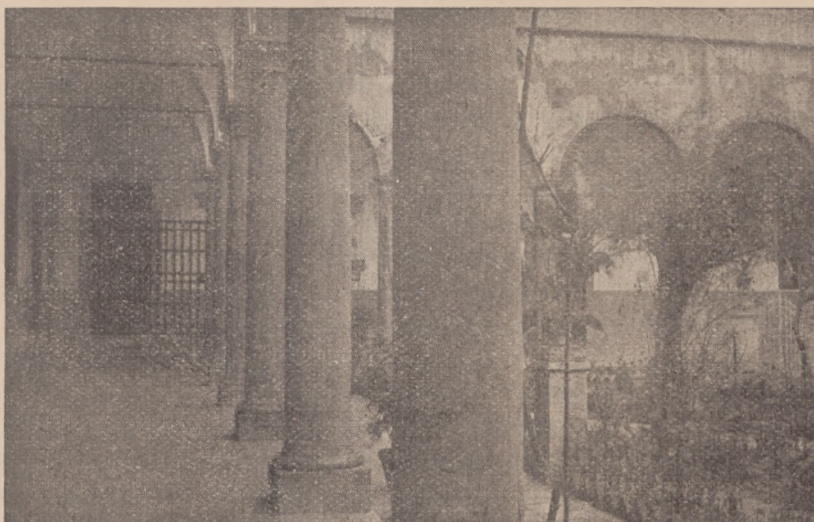
Odmiennemi drogami płynęło życie św. Teresy Małgorzaty i jej ojca, odmienne życie jest niemal każdego z nas; a jednak wszystkie drogi ludzkie schodzić się muszą w tym jednym, jedynym celu: Ukochaniu Boga ponad wszystkich. *„Bóg jest miłością, a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim"*. Do tej miłości stworzeni jesteśmy, a miara jej w każdem sercu ludzkiem stanowić będzie o jego szczęściu w przyszłości.

Żeby się nauczyć i posiąść tę miłość, nie potrzeba czynów bohaterskich, nie trzeba zakonnego oderwania od świata i ludzi, tylko trzeba wszystko to, co zwykliśmy czynić, i co nam obowiązki stanu nakazują — czynić z miłości. „Co wieczora" łączyć się ze Sercem Jezusowem, ofiarowując Mu to, cośmy dla

Niego zrobili i czerpiąc siły na dzień następny w kornej modlitwie.

„Co wieczora“, — a więc nie zakładając sobie zgóry planów na długie lata, ale wypracowując dzień po dniu, starając się go od rana do wieczora wypełnić miłością Jezusową. Przepoić nią każdy czyn, myśl i uczucie, bez względu na to, czy to jest praca nakazana regułą, czy obowiązkami stanu.

„Ujęcie każdego dnia“, jako drogi, wiodącej do Serca Jezusowego, do zjednoczenia w miłości, ułatwi znoszenie



Krużganek klasztoru we Florencji, w którym żyła św. Teresa Małgorzata.

trudów i bólów, których nikomu nie brak tu na ziemi. A co ważniejsze — nada temu życiu jedyną, prawdziwą wartość.

Oplatanie każdego zajęcia miłością sprowadzi może niejedną duszę z tej mylnej drogi, że miłość Boga zasadza się na uczuciu i na długiem trwaniu na modlitwie.

Należycie pojęta miłość nie będzie się ograniczała do pewnych pór dnia lub specjalnych uczuć; ona żyć będzie w nas w każdem zajęciu, na każdą chwilę i wypełni bezwiednie umysł, serce i wolę.

Taka miłość przywiedzie nas do Serca Jezusowego i tu się spotkamy wszyscy nietylko po trudach dnia codziennego, ale kiedy nadejdzie wieczór życia naszego.

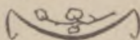
Św. Teresa Małgorzata pragnęła „współzawodniczyć“ z zakonnicami w miłości Bożej. Dziś, w wieku ciągłych zawodów i rekordów, niech każdy z nas zapragnie być współzawodnikiem w walce o miłość Chrystusową.

Święta to i miła Bogu zazdrość: nie chcieć się dać nikomu wyprzedzić w miłości.

Niech ten miesiąc czerwiec, poświęcony czci Serca Jezusowego, stanie się źródłem siły do wypracowania w duszach naszych tej bożej miłości. Módlmy się do naszej nowej, drogiej Świętej. Niech ona uprosi nam to zrozumienie, że na schyłku życia sądzeni będziemy nie z ilości czynów, ale z miary miłości, którąśmy czyn nasz każdy opletli.

Niech nas nie zniechęca małość i szarość naszych codziennych zajęć, bo i one mogą się stać potężnemi przez dodanie do nich miłości. Byle tylko było ich dużo, a wszystkie mogły zostać złożone co wieczór u stóp Jezusowych.

N.



SZTANDAR ŚW. TERESY OD DZIEC. JEZUS.

W KOŚCIELE AKADEMICKIM ŚW. ANNY W KRAKOWIE.

Żywiołowa cześć całego świata dla św. Teresy od Dziec. Jezus i w Polsce rozlała się szeroką falą.

Zwana powszechnie „Małą Świętą“ (dla jej prostoty i nieprzeparcie pociągającego wdzięku) — jest niezaprzeczenie najbardziej popularną świętą naszych czasów. We wspaniałych świątyniach i w wiejskich kościołach, w gmachach publicznych, czy w mieszkaniach — wszędzie spotkasz jej obrazy.

A to jest tylko zewnętrzny objaw czci Teresy. O działaniu jej na dusze, świadczą owe nieprzeliczone róże łask, któremi Święta tyle serc podbija, tylu czcicieli zyskuje.

I w Polsce niemal zakątka niema, gdzieby święta Teresa nie była znana i kochana. Ośrodkami jej kultu są klasztory jej braci i sióstr zakonnych, lecz i gdzieindziej cześć Świętej bujnie kwitnie.

Do takich miejsc, promieniujących czcią św. Teresy, należy wspaniała Kolegjata uniwersytecka św. Anny w Krakowie.

Już w lipcu 1923 r., za staraniem Przew. Ks. Kan. Rudolfa Van Roy'a Terc. Zak. Karm., umieszczono w świątyni obraz „Małej

świętej", pędzla M. Janoszanki. I od tej chwili, aż po dziś dzień cześć Świętej trwa i wzrasta nieprzerwanie. Z obrazu zaczęły spływać niezliczone łaski, nieraz nadzwyczajne. O wdzięczności udobrodziejstwowanych, świadczą liczne wota, od najprostszych do bardzo kosztownych. Liczba ich dziś przechodzi ponad 3 tysiące.

Nowym objawem miłości ku św. Teresie była miła i ideowo bardzo podniosła uroczystość w Kolegjacie, w niedzielę 22 kwietnia b. r. W dniu tym poświęcono sztandar „Gwiazdy z Lisieux", jako publiczny hołd czci i wdzięczności dla niej.

Sztandar został wykonany dla kościoła, dzięki staraniom Przew. Ks. Prepozyta M. Jana Masnego, proboszcza Kolegjaty.

Na białej, jedwabistej kanwie sztandarowej, widnieje z jednej strony cudna postać św. Teresy, według obrazu znanego malarza P. Stachiewicza, z drugiej Dzieciątko Jezus. Jak ślicznie przez to ujęcie oddano rys duchowy Świętej! Obraz artystycznie wyhaftowały święte ręce sióstr zakonnych św. Teresy, Karmelitanek bosych z Krakowa.

Na uroczysty akt poświęcenia zebrało się liczne grono profesorów uniwersytetu i wybitnych osobistości Krakowa, z Ich Magnif. Rektorem Wszechnicy Jagiellońskiej i Akademji Górniczej na czele, zastępy młodzieży uniwersyteckiej i liczna rzesza wiernych.

Po poświęceniu sztandaru w asyście dwóch lewitów karmelitańskich, Przew. Ks. Prepozyt Masny, z właściwem sobie namaszczeniem wygłosił okolicznościową przemowę.

„Dziwny jest Bóg w świętych swoich — mówił — dziwny jest! On wywyższa maluczkich i chwałą otacza ich skroń. Któżby przypuszczał, że nieznana Karmelitanka bosa podbije serca całego świata, że autobiografja jej — Dzieje Duszy — którą spowodu słabości dokończyła ołówkiem, będzie przetłumaczona na wszystkie prawie języki, rozejdzie się w niezliczonych egzemplarzach, wywierać będzie tak olbrzymi wpływ na dusze ludzkie? Ludzieby nie przypuszczali, ale inne są sądy Boże, niż sądy ludzkie!

Palec Boży jest w tem, Bóg wie, co czyni!

Oto stawia przed ludzkością „świętą dzisiejszą" — boć wielu jest starszych od niej, boć zaledwie wczoraj odeszła —

aby wszyscy swe duchowe płuca schorzałe i nadwątlone nasycili w świętości jej duszy, w woni jej cnót. Oto gorączkowym pragnieniom dzisiejszych ludzi, żyjących pod hasłem rekordu,



Św. Teresa od Dzieciątka Jezus,
Obraz P. Stachiewicza.

stawia Świętą, która również „rekordowo“ dążyła, ale nie do chwały ludzkiej, rozgłosu, jeno do życia wyższego, po skarby wieczne!

I cóż dziwnego — kończył Czcigodny mówca — że wszyscy

garniemy się do niej? Ona wyrasta przed nami jak kwiat wiosenny, pełen świeżości i woni, na którego widok serce mimowoli się raduje... I cóż dziwnego, że zwłaszcza Ty ukochana młodzieży uniwersytecka garniesz się do niej? Ona prostuje wypaczone pojęcie o świętości, ona uczy, że święty może mieć szeroką kulturę ducha, polot, miłość ideału, piękna! Świętość nie sprzeciwia się nauce, inteligencji, ale je jeszcze rozszerza, uszlachetnia, wyrabia! Świętym można i trzeba być w każdym czasie, tak samo dobrze dzisiaj, jak w średnich wiekach, na każdem stanowisku, przy każdem zajęciu".

* * *

Wracając z uroczystości, wstąpiłem do świątyni marjackiej. Odprawiało się uroczyste nabożeństwo, gdyż był to ostatni dzień Triduum ku czci św. Księdza Jana Bosko.

I mimowoli nasunęła się myśl: jak ogromna różnica między tym świętym Księdzem z Turynu, a świętą Karmelitanką z Lisieux.

On oddany działaniu, wznoszeniu zakładów dla opuszczonej młodzieży, wychowaniu — ona ukryta w murach klasztoru, nieznana, cicha... Że św. Jana Bosko czci świat, jest niejako naturalne, bo przecież już za życia był znany szeroko ze swej działalności charytatywnej, bo dzieło to rozszerzają wciąż synowie jego duchowni — ale, że św. Teresa, zapomniana za życia, nieznana nikomu, jest dziś tak popularną, tak kochaną w całym katolickim świecie; Patronką misyj, opiekunką tylu zakładów i dzieł miłosierdzia? — Jak to wszystko wytłumaczyć?

I zrozumiałem, że wpływ na dusze ludzkie, na ich odrodzenie, nie jest wynikiem działalności zewnętrznej, ale dziełem łaski i miłości Bożej, t. j. pierwiastka nadprzyrodzonego. Wszyscy zaś święci, wszystkich czasów i stanów, mają tę wspólną cechę, że są *kielichami pełnemi życia Bożego, życia łaski i miłości.*

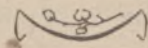
Gdy więc kielich jest po brzegi wypełniony, nadmiar jego zlewa się na dusze bliźnich, bez względu na to, gdzie on sam jest postawiony.

Cóż z tego, że św. Teresa była zamknięta na skrawku maleńkim ziemi, w murach klasztoru? — pełność jej duszy była tak wielka, że rozlewała się i rozlewa na cały świat.

Tak samo na nicby się nie zdała przed Bogiem cała owa szeroka działalność Ks. Bosko, gdyby sam nie był kielichem pełnym życia Bożego.

Zdaje mi się, że nad tem powinni się głęboko zastanowić ci, którzy całe apostolstwo zasadzają na działalności zewnętrznej — by praca ich nie była podlewaniem zwiędłych kwiatów z naczynia... próżnego.

Uczestnik.



O CZEŚĆ WIELKIEGO MĘŻA.

W maju 1864 r., wróg naszej Ojczyzny i Wiary św. — Rosja, przez swojego przedstawiciela generał-gubernatora Murawjewa skazuje na karę śmierci naszego rodaka, bojownika o wolność naszej Ojczyzny, Józefa Kalinowskiego, późniejszego O. Rafała od św. Józefa, Karmelitę bos. Obecnie po 70-ciu latach, dnia 5 maja b. r., w kaplicy pałacu Arcybiskupiego w Krakowie, pod przewodnictwem J. E. Najprzewielebniejszego Księcia Metropolity Adama Sapiehy, rozpoczął się proces informacyjny tego bohatera. W wolnej Ojczyźnie, dla której O. Rafał pracował całe swoje życie, poczyniono pierwsze kroki, pierwsze starania, aby Kościół św. ogłosił go świętym, wyniósł do czci publicznej na ołtarzach.

Rozpoczął się więc proces długi. A do rychłego jego ukończenia przyczynić się muszą ci, którzy znali tego sługę Bożego, przyczyniać się musimy wszyscy. Wszak to nasz rodak, który za nas walczył, poświęcił wszystko, zamknął się w murach klasztornych, by tem skuteczniej błagać Boga za Polskę. Uciekajmy się więc wszyscy do Pana Boga przez wstawiennictwo O. Rafała, prośmy o łaski dla siebie, dla Ojczyzny naszej. A prośmy również, aby Pan Bóg pozwolił nam doczekać tej szczęśliwej chwili, że na ołtarzach naszych stanie przepiękna postać O. Rafała, jako wzór dla naszego życia codziennego. Szczegóły tego bohaterskiego życia są mniej więcej znane wszystkim: mały Józiu, dziecię posłuszne, uczeń zdolny, celujący, wzorowy oficer, inżynier i profesor, skazaniec, który na Syberji jest aniołem, niosącym pomoc i pociechę towarzyszom niedoli — wychowawca świątobliwego X. Augusta Czartoryskiego — wreszcie ukryty zakonnik, Karmelita bosy, błagający ofiarą życia za

Ojczyznę, za nawrócenie grzeszników, o powrót do Kościoła św. Rosji schizmatyckiej.

Pięknie pisze o nim Dr. Eleonora Reicher w Przeglądzie Powszechnym, V. 1927 r., str. 230: „Poszedł swoją własną samotną, cichą drogą, dźwigając swój krzyż na stromej drodze Góry Karmelu. Na tej drodze znalazł najwyższy wyraz istoty swego ducha, który z dawnego oficera armji rosyjskiej, zesłańca, wreszcie z cichego zakonnika, uczynił ręką Bożą wykutą, spiżową, dostojeństwem ciszy i skupienia otoczoną postać O.



Józef Kalinowski (†) w Akademji Wojskowej w Petersburgu.

Rafała Kalinowskiego, postać tak pełną powagi, że nawet mówienie o niej zdaje się być naruszeniem tego majestatu Świętości Nieskończonej, która może przez jego duszę do świata przemówiła“.

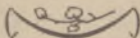
Taki bliski, taki potrzebny nam O. Rafał właśnie dziś w naszych czasach, w czasach doświadczenia i krzyżów. Jakże wymownie całe jego życie uczy nas cudownej wartości krzyża! Pisze ten Sługa Boży dnia 31 marca 1892 r.: „Jak przez krzyż, na którym zawisł Pan i Bóg nasz, spełniło się odkupienie nasze, tak również na krzyżu, który każdy z nas nieść musi, według niezbadanych dla nas wyroków Bożych, jest zbawienie nasze. Skutkiem ślepoty naszej, nie rozumiejąc wartości Krzyża

Pańskiego, niechętnie go niesiemy, a chciwie chwytamy się krzyża miłości własnej, miłości nas samych".

Obecnie trzeba zbierać wszystkie materjały o cnotach O. Rafała, o łaskach za jego wstawiennictwem otrzymanych, badać świadków, którzy go znali, zbierać listy i pisma sługi Bożego. Z tego wszystko jednak wynika, że do prowadzenia procesu potrzebne są pieniądze na pokrycie wielkich wydatków, złączonych z prowadzeniem tego procesu. Serdecznie więc prosimy Czcicieli O. Rafała, by wedle możności zechcieli choć najmniejszą ofiarą przyczynić się do szybszego przeprowadzenia jego procesu beatyfikacyjnego.

Wszelkie podziękowania za łaski otrzymane za przyczyną sługi Bożego, O. Rafała Kalinowskiego, i ofiary na cele beatyfikacyjne, prosimy przesyłać do Klasztorów OO. Karmelitów bosych: **Kraków, ul. Rakowicka 18,** albo, **Wilno, ul. Ostrobramska** 12.

O. Benedykt od św. Rodziny
wice-postulator.



Z MISYJ.

(Dla dzieci. — Mały Tedzio o wielkiem sercu).

Tedzio liczy już siedm lat. Głęboki to myśliciel — dużo rozważa a mało mówi, w podziw wprawiając swoje otoczenie nad wiek trafnemi uwagami. Dobrze jest obeznany z naszym Karmelem i jest wielkim przyjacielem drogiej Naszej M. Przeoryszy. Od samego początku fundacji był już tutaj. Usłyszał z ust Ks. Biskupa wyrok exkomunikacyjny na każdego, co bez pozwolenia ośmieliłby się przekroczyć próg naszej św. klauzury.

Dnia jednego spotyka Jego Ekscelencję — odważnie się zbliża i prosi o pozwolenie wejścia do klauzury Karmelu. Odpowiedź odmowna. Zdziwiony tem i zmartwiony, Tedzio idzie do swej matki, mówiąc: „Mamusiu, nie wiadomo, co począć z Ks. Biskupem, powiada, że nie wolno wchodzić do Karmelu bez jego pozwolenia — a gdy się o nie prosi — odmawia"!

Dowiedział się Tedzio, że Matka Przeorysza potrzebuje pieniędzy, by wybudować klasztor — bardzo go to zastanowiło. — Matka Tedzia codziennie daje synkowi 5 satangs (moneta tutejsza dorównująca 50 centimom), by, idąc do szkoły, kupował sobie jakich łakoci na podwieczorek. I co czyni malec? Kupuje

owoców za 2 satang'i a resztę cichaczem odkłada. Razu pewnego zastaje go starsza siostrzyczka, przeliczającego swój kapitał. „Co tu robisz Tedziu“ — żadnej odpowiedzi.

„Czy pożyczyłbyś mi trochę pieniędzy“? — „Nie“. — „Wszakżeś taki bogaty, co zamierzasz począć z tą sumą“? — „Ona jest przeznaczona“ odpowiada chłopiec — „dla Matki Przeoryszy z Karmelu, by mogła wybudować klasztor“!

W kilka dni potem Tedzio zasłabł, i nie mógł chodzić do szkoły, odzywa się więc do Matki: „Mamusiu nie idę do szkoły, ale gdybyś mi pomimo to nie przestawała dawać codziennie po







Ochrzczone dziewczynki hinduskie,
(wykupiła je p. Marja Adamczyk z Krakowa).

5 satang'ów“! — „A co z niemi zrobisz“? Tedzio wolałby nie wyjawić swojej tajemnicy, ale chcąc nie chcąc uległ wkońcu naleganiom matki, i zwierzył się Jej ze swoich zamiarów. Szczęśliwa matka Bogu dziękowała za takie dzieci!

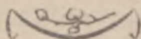
Powróciwszy do zdrowia z dumą odniósł Tedzio Naszej Wiel. Matce owoc swych ofiar i oszczędności.

Innym znowu razem, Babcia, przebywając z dwoma swojemi wnukami, zapytuje ich, jakiego się to grzechu Adam w raju dopuścił? „Grzechu nieposłuszeństwa“ rzecze Tedzio i rezolutnie poczyna opowiadać całą historję upadku pierwszych naszych rodziców, podczas gdy Żercio, młodszy braciszek Tedzia (o którym „Głos Karmelu“ w styczniowym nrze wspomniał) z napiętą uwagą wsłuchiwał się nietylko uszami, ale i szeroko otwartemi oczyma i... buzią!

* * *

Żercio do Tedzia: „To Ty zanosisz Matce Przeoryszy Twoje grosze? — „Tak“ — „A ja... ja pieniędzy nie mam, ale zato ofiaruję jej moje modlitwy“. — Czyż to nie wzruszające?

Z listu S. Michaeli, Karm bos.
z Bankok, Siam.



„MÓDL SIĘ ZA GRZESZNIKÓW“...

(Szóste objawienie N. M. P. w Lourdes).

Już od samego ranka, w niedzielę 21 lutego 1858 r., zanim słońce ukazało swą promienistą tarczę na niebie, zaroiły się brzegi Gawy i stoki Massabielskiej góry ogromną rzeszą ludu. Już nie setki, ale tysiące mieszkańców Lourdes i okolicznych wiosek zbiegło się licznie, by towarzyszyć szóstemu zkolei objawieniu cudownej „Pani“, ukazującej się w szczelinie skalnej Bernadecie Soubirous.

Wśród obecnych świadków tego widzenia na szczególną uwagę zasługuje Dr. Dozous, bardzo mądry, sumienny i poważany, ale w rzeczach wiary zobojętniały lekarz w Lourdes. Odrzucając zgóry wpływ nadprzyrodzonych sił na życie ludzkie, jako też poza nauką nic nie uznając, uważał widzenia Bernadety za objawy zaburzenia nerwowego i psychicznego, które postanowił zbliska zbadać. Później, jako jeden z naocznych świadków, będzie je studjował o wiele dokładniej i stanie się najgorliwszym ich zwolennikiem. Co więcej, w tej tajemniczej grocie jego umysł powróci do światła wiary, a serce znajdzie się przy Niepokalanej Dziewicy na zawsze.

Niedługo na Bernadetkę czekano. W towarzystwie jednej ze swych krewnych przyszła skromna i prosta, jak zwykle. Tłum rozstąpił się. Jak poprzedniemi razy, tak i teraz uklękła, wzięła do rąk różaniec, wzrok utkwiła na skale. Jakaś osoba podała jej zapaloną świecę. Zachwycenie się rozpoczęło, podobne do dawniejszych, z tą różnicą, że Bernadeta zapatrzona w niebieskie „zjawisko“, nie straciła kontaktu z ludźmi i wiedziała, co się wkoło niej dzieje. Parę razy naprzykład zgasła jej płonąca świeca, wówczas podała ją obecnym do zapalenia.

Dr. Dozous stał tuż koło niej i mógł nawet zbadać jej puls. W dziełku napisanem w późniejszym czasie przez siebie p. t.

„Grota w Lourdes“, gdzie jego naoczne świadectwo, jako lekarza w sprawie widzeń Bernadety, ma ogromne znaczenie, tak pisze o tem pierwszem z nią zetknięciu:

„Puls jej był spokojny, regularny, oddech łatwy; nic w tem młodem dziewczęciu nie wskazywało na podniecenie nerwowe. Kiedy puściłem jej rękę, podniosła się i postąpiła nieco ku grocie. Wkrótce ujrzałem, jak jej oblicze, pełne przed chwilą szczęścia, zasmuciło się, dwie łzy stanęły jej w oczach i spłynęły po policzkach. Kiedy skończyła swe modlitwy i tajemnicze „Widzenie“ znikło, zapytałem, co się takiego działo podczas tego momentu. Odpowiedziała mi Bernadeta:

— „Pani“, spuszczając na chwilę wejrzenie ze mnie, skierowala je ponad moją głowę. Następnie na nowo zwróciła swe oczy ku mnie i kiedy spytałam, co Ją zasmuciło, wyrzekła te słowa: „Módl się za grzeszników“... I znowu utwierdzający mnie wyraz dobroci i pogody zajaśniał na Jej obliczu, poczem zniknęła“.

„Opuszczając to miejsce — kończy od siebie Dr. Dozous — gdzie ogromne wzruszenie panowało ogólnie wśród wielotysięcznego tłumu, Bernadeta oddaliła się pełna nieopisanej jak zawsze skromności i prostoty“.

Módl się za grzeszników — oto specjalny rys szóstego widzenia, a zarazem jakby pierwsza misja, jaką otrzymała Bernadeta od Najśw. Dziewicy. To jest również najważniejsze posłannictwo Lourdes poprzez dziesiątki lat aż do dnia dzisiejszego. Wszystko, co się tam działo i dzieje, ma przedewszystkiem za główny cel: nawrócenie grzeszników. Kto zliczy, ile się tam nawróceń dokonało: niedowiarków, wolnomyślicieli, bezbożników, sekciarzy a nawet heretyków? Nigdzie może tak potężnie i wyraźnie nie ukazał się ten przecudny tytuł, jakim wzywamy pomocy Marji „Ucieczki grzesznych“, jak w tem świętem miasteczku, u stóp malowniczych gór Pirenejskich położonem.

* * *

Na zakończenie opisu tego objawienia dodać jeszcze trzeba, że od owego dnia, który tak wielkie rzesze uczestników koło cudownej groty zgromadził, zaczynają po raz pierwszy interesować się wydarzeniami, albo raczej od tego czasu im przeszkadzać władze cywilne. Mer czyli burmistrz miasta, prokurator rządowy i komisarz policji, ludzie niewierzący, zwołują naj-

pierw wspólną naradę i postanawiają na niej użyć wszelkich środków, by dalszym objawieniom i zgromadzeniom rzesz, zakłócającym jakoby porządek publiczny, przeszkodzić. W tym celu, sam najprzód prokurator przywołuje do siebie Bernadetkę. Napróżno prośbą usiłuje na niej wymóc, by przestała uczęszczać do groty.



Św. Bernadeta przed grotą Massabielską.

— Musisz mi przyrzec już więcej nie powracać do Massabielskich skał — odzywa się groźnie na zakończenie tej indagacji do niej.

— Mój Panie, nie mogę tego przyrzeknąć — odrzecze spokojnie Bernadeta.

Czy to twoje ostatnie słowo?

— Tak, Panie.

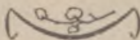
— A więc, idź stąd... Obmyślimy coś innego.

Nie lepiej powiodło się komisarzowi policji, który nibyto

przypadkowo spotkał ją wychodzącą po Nieszporach z kościoła i wezwał do swego biura. Dziewczę bez cienia trwogi udało się z nim do urzędu, gdzie między innymi M. Estrade, późniejszy znany historyk „Objawień w Lourdes“, był mimowolnym świadkiem tego jej przesłuchania. Komisarz, urzędnik policyjny nader sprytny, usiłował wszelkiemi sposobami sobie znanemi, to obietnicą i prośbą, to znowu podstępem i groźbą skłonić Bernadetę do zaniechania odwiedzania groty. Wszystko daremne, dziewczę ciche i proste, niczego nie ukrywając, umiało odpowiedzieć na każde pytanie i stanowczo oprzeć się namowom urzędnika.

Wkrótce zjawił się w biurze ojciec Bernadety, uwiadomiony o jej wezwaniu i przesłuchaniu na policji. Przestraszony zagrożeniem komisarza, że każe zamknąć w więzieniu Bernadetkę, jeśli nie usłucha nakazu władzy, przyrzekł nie puścić dziewczęcia już więcej do groty i odszedł z nią do domu.

J..



SZKAPLERZ NAJŚW. MARJI PANNY Z GÓRY KARMELU.

BRACTWO — TRZECI ZAKON.

Druga część „Wielkiej obietnicy“ Najśw. Marji Panny, ogólnie znana pod nazwą „Przywileju Bulli Sobotniej“, była udzielona jak to już wiemy Papieżowi Janowi XXII., 3 marca 1317 r. Przypominamy tutaj słowo Matki Najśw., która — jak to opowiada Bulla *Sacratissimo uti culmine* (Sobotnia) — w objawieniu przyrzekła w pierwszą sobotę po śmierci wybawić z mąk czyścowych dusze Szkaplerzem Jej odziane, a pewne warunki wykonujące.

Św. Kongregacja Odpustów wielokrotnie dekretami ściśle określiła warunki przynależności i przywileje tak dla Bractwa N. Marji Panny Szkaplerznej, jako i III. Zak. Karmelitańskiego.

Wspólne obowiązujące warunki dla dostępujących „Przywileju sobotniego“ według ostatnich orzeczeń Rzymu są następujące:

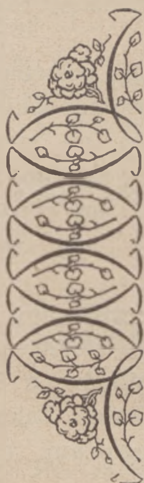
1°. Prawomocne otrzymanie Szkaplerza.

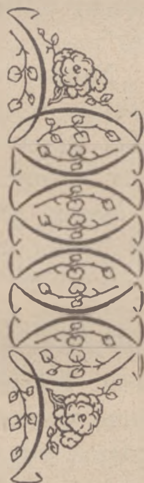
2°. Zapisanie w księdze brackiej (rejestrze).

3°. Noszenie szkaplerza w przepisowej formie, zawsze, a zwłaszcza w godzinie śmierci.

4°. Zachowanie czystości według stanu swego.

5°. Codzienne odmawianie Małego Oficjum rzymskiego o Najśw. Marji Pannie. Ktoby zaś czytać nie umiał, zamiast oficjum, winien zachować wstrzemięźliwość od mięsa we wszystkie środy i soboty roku, za wyjątkiem dnia Bożego Narodzenia. Według orzeczenia Stolicy Apostolskiej przepisy powyższe nie obowiązują pod grzechem oprócz nakazu czystości, który wszystkich wiernych obowiązuje przykazaniem Dekalogu.





Matka Boska Szkaplerzna wybawia dusze z czyśca.

Z powyższego widzimy, że pierwszej części „wielkiej obietnicy“ t. j. zachowania od ognia piekielnego dostąpić mogą wszyscy, noszący Szkaplerz, żadnych szczególniejszych nie wypełniając warunków, zaś „Przywilej sobotni“, przypada w udziale tym tylko, którzy w ściślejszy związek wchodzą z Matką, Królową i Ozdobą Karmelu, spełniając Jej poszczególne nakazy.

Jaka istnieje różnica pomiędzy bractwem Szkaplerza Najśw. Marji Panny, a III Zak. Najśw. M. P. z Góry Karmelu? Określają to wyraźnie kanony kodeksu prawa kościelnego, z których

wyjmiemy to, co wystarczyć powinno do wyjaśnienia mylnych, a dosyć powszechnych mniemań.

Otóż według kanonów kościelnych, Bractwa Szkaplerzne, stosownie do statutu swego, posiadają dyplom erekcyjny, nie mają jednak Reguły ani ustawy, ni ślubów. Bractwa są osobą prawną i zbiorową, bo formalnym dekretem, danym przez przełożonych Zakonu, powstawać mogą i muszą skupiać w sobie przynajmniej ponad trzy osoby.

Bractwa Szkaplerzne zawiązywane bywają zwykle przez duchownych świeckich z upoważnienia najwyższych przełożonych Karmelu, mają zewnętrzny udział w procesji, zebraniach i duchowny udział w skarbcu odpustów zakonu i „Wielkiej Obietnicy“.

Należy dodać, że na założenie Bractwa potrzeba pozwolenia Biskupa w miejscu, gdzie niema klasztoru karmelitańskiego. Jako Bractwa zwyczajne nie są ukonstytuowane na sposób ciała organicznego, choć dekret erekcyjny Generała zakonu może czasem podać mu warunki ścisłej organizacji. Lecz i wtedy nie będzie to równoznacznik Trzeciego Zakonu — jako, że są to instytucje zupełnie różne.

Trzeci Zakon Najśw. Marji Panny z Góry Karmelu ma Regułę aprobowaną przez Stolicę Apostolską — ma nowicjat i profesów, bierze udział w pełności odpustów, przywilejów, a Tercjarze względnie Tercjarki są prawdziwie członkami Zakonu, podczas gdy członkowie Bractwa są tylko agregowani, czyli przyłączeni do niego.

Różnica uwidacznia się wyraźnie w tym fakcie, że można należeć do wielu bractw, jednak tylko jednego Trzeciego Zakonu członkiem być wolno[1]. I w tem również, że po wstąpieniu do Zakonu pierwszego lub drugiego o ślubach uroczystych lub prostych, można w Bractwie pozostać, zaś z Trzeciego Zakonu w danym wypadku trzeba wystąpić. Powyższe szczegóły zaczerpnięte z odnośnych kanonów prawa kościelnego, są z jednej strony dowodem wielkiej troskliwości Kościoła św., a z drugiej strony ukazują nam wielość dróg do wielości mieszkań niebieskich i dają możność wyboru, zaspokojenia pragnień duchowych w granicach dla warunków zewnętrznych danej jednostki dopuszczalnych.

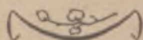
---

[1] Dla bardzo ważnych a szczególniejszych przyczyn Stolica Apostolska wyjątkowo pozwala należeć do dwóch „Trzecich Zakonów“.

Pomyślmy, jak wielką łaską to jest, że jak dzieci pod płaszcz Matki Najśw. tulić się możemy; że gdy konającego grzesznika Szkaplerzem odziewamy, to nam sama Matka Jezusowa serca wiarą napełnia, że nie zginie w ogniu piekielnym Jej szatą odziany, bo skrucha doskonała znijdzie w ostatniej godzinie.

Pomyślmy o tych wszystkich zakrzątanych w szarości dni, dla których Zakon jest czemś nieziszczalnem, nawet w najlżejszej swej formie — jaką to łaską jest Bractwo, jaką radością ta wspólna profesja, jaką najsłodszą daniną Święte oficjum lub wstrzemięźliwości w środy i soboty i ta myśl, jak gwiazda świetlista wśród burz przewodnia, że Szkaplerz od niebezpieczeństw chroni, od ognia piekielnego zabezpiecza, że w pierwszą sobotę po śmierci Matka Najświętsza Szkaplerzna z mąk czyśćcowych wybawi.

A Zakon Trzeci? Już nietylko dar znaku Zbawienia, ale dar powołania świętego — współudział pracy ducha, ofiary z wielką rodziną karmelitańską.



ZABYTKI POZOSTAŁE PO ZBURZONYM KOŚCIELE śś. MICHAŁA I JÓZEFA W KRAKOWIE.

Po szczegółowym opisie świątyni śś. Michała i Józefa, podanym w trzech poprzednich zeszytach „Głosu Karmelu", trzeba choć w kilku słowach wspomnieć o pozostałych zabytkach znajdujących się dzisiaj w innych kościołach.

Opuszczony w r. 1797 kościół św. Michała, nie miał właściwie gospodarza duchownego, któryby opiekował się świątynią. Gospodarze świeccy — a więc, kolejno, Rząd austrjacki, Senat Wolnego Miasta i znów Rząd austrjacki — nie dołożyli starań, by zabytek uchronić od zniszczenia. Kiedy z powodu pęknięcia sklepienia miano przystąpić do zburzenia kościoła, usiłowano ze strony Rządu austrjackiego sprzedać przynajmniej kosztowniejsze przedmioty. Starania te jednak spełzły na niczem, bo ani zubożałe miasto, ani tem bardziej okoliczne miejscowości nie były w stanie ich kupić. Musiano więc podarować rzeczy, będące jeszcze w dobrym stanie, by po usunięciu tychże zrobić miejsce dla rozebrania kościoła.

W r. 1850, w czasie wielkiego pożaru, spłonął również kościół Franciszkanów, a ówczesny gwardjan, O. Damazy Zielewicz, po długich zabiegach, zdołał uzyskać z kościoła św. Michała cztery ołtarze marmurowe, ambonę i posadzkę. Wspomniane ołtarze stoją obecnie w nawie głównej, w części kościoła od chóru muzycznego do pierwszej tęczy.

Pierwszy od chóru, po stronie prawej kościoła, pochodzi z kaplicy Matki Boskiej Szkaplerznej. Obraz Matki Bożej, przy-



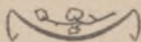
Cudowny Krucyfiks w kościele OO. Kapucynów (z dawnego kościoła Karmelit.).

brany w złoconą sukienkę, znany jest pod nazwą Matki Boskiej Wesołej. Nazwa pochodzi zapewne od czasów umieszczenia ołtarza u Franciszkanów, a powstała dla kontrastu z obrazem cudownym, Matki Boskiej Bolesnej, zwanej Smętną Dobrodziejką. Obecnie trudno ustalić czyjej czci były poświęcone inne ołtarze, gdyż obrazy zmieniły się bądź częściowo, bądź nawet zupełnie. Dzisiaj naprzeciw ołtarza Matki Boskiej znajduje się ołtarz św. Anny, trzeci przedstawia ewangeliczną scenę rozmowy nocnej Chrystusa Pana z Nikodemem, czwarty wreszcie poświęcony jest czci św. Józefa z Kupertynu.

Miłą i cenną pamiątką z kościoła św. Michała jest, znajdujący się obecnie w kościele OO. Kapucynów w Krakowie,

wielki, cudowny krucyfiks, uważany za taki jeszcze za czasów, kiedy znajdował się w posiadaniu Karmelitów bosych. Wielka ilość dziękczynnych wotów świadczy, wymownie o nieprzeliczonych łaskach, jakie spływały i spływają na dusze, szukające u stóp Ukrzyżowanego ukojenia i pociechy.

Jerzy Langman.



JUBILEUSZ ODKUPIENIA.

Konstytucją Apostolską, z dnia 2 kwietnia 1934, Ojciec św. Pius XI. rozszerzył na cały świat katolicki powszechny, nadzwyczajny Jubileusz Odkupienia. Zamiarem Ojca św. było udostępnienie „uzyskania nader obfitych skarbów łaski niebiańskiej“. Chce również Ojciec św., aby wierni, korzystający z łask Jubileuszu, zanosili modły do Boga w Jego intencji. „Co do tej intencji zaś pragniemy, aby oprócz tych celów, które poleciliśmy w Liście Apostolskim „Quod nuper“, mianowicie, aby przywrócono wszędzie należytą wolność Kościołowi, a ludy wszystkie doprowadzono do pokoju, zgody i prawdziwej pomyślności, prośby wiernych również gorliwie wyjednały stały rozwój wytrwałej i nieustępliwej działalności Misjonarzy i przywiodły szczęśliwie od Kościoła odszczepionych do jednej Jezusa Chrystusa owczarni. Nadto pragniemy dorzucić jeszcze do tej intencji Waszej szczegół, który Nam bardzo leży na sercu. W niejednych bowiem krajach wzrastają usiłowania „Walczących Ateuszów“, którzy buntując się zuchwale przeciw Bóstwu, chełpią się hasłem swojem bezbożnem i zbrodniczem jakby znamieniem własnem: „Bez Boga, przeciw Bogu“, dlatego uważamy za rzecz bardzo na czasie, aby przez przedłużenie obecne ekspiacyjnego tego roku na cały świat katolicki straszliwą ową krzywdę, wyrządzoną Boskiemu Majestatowi, modlitwą i zadośćuczynieniem wedle możności wynagrodzić“.

Co do warunków uzyskania odpustów Konstytucja pozostawia ich bliższe oznaczenie rozporządzeniom poszczególnych Ordynarjuszów. Nie możemy podawać warunków dla wszystkich diecezyj i z konieczności ograniczamy się tylko do diecezji krakowskiej:

1) „W Krakowie na podstawie Konstytucji wyznaczamy

odwiedzenie następujących kościołów: Katedry na Wawelu, Kościoła Panny Marji, św. Anny i św. Piotra.

2) Poza Krakowem w parafjach, gdzie jest jeden kościół odwiedzić należy kościół parafjalny. W innych miejscowościach XX. Dziekani w porozumieniu z XX. Proboszczami wyznaczą, które kościoły mają być odwiedzane.

3) Gdzie są cztery kościoły wyznaczone, należy każdy odwiedzić po trzykroć. (Wolno natychmiast po wyjściu ze świątyni odwiedzonej napowrót do niej powrócić celem dalszych odwiedzeń). Gdzie ilość kościołów jest mniejsza, należy w trzech kościołach odbyć cztery nawiedzenia, albo sześć w dwóch, lub dwanaście w jednym kościele.

4) Prócz innych dobrowolnych, głównie dla wzbudzenia pamięci Odkupienia i męki Pana Jezusa modlitw, należy przed ołtarzem, w którym znajduje się Najśw. Sakrament, odmówić 5 Ojcze nasz, Zdrowaś Marja, Chwała Ojcu i jeden raz to samo w intencji Ojca św. Przed ołtarzem Chrystusa Ukrzyżowanego, lub krzyżem „Wierzę w Boga“, i trzy razy „Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste“, lub „Któryś cierpiał za nas rany“. Przed ołtarzem i obrazem N. M. Panny siedem Zdrowaś, rozważając Jej siedem boleści i raz „Święta Panno uproś dla mnie“..., lub „Pod Twoją obronę“. Przed ołtarzem, gdzie znajduje się Najśw. Sakrament znowu “Wierzę w Boga“.

5) Dozwolonem jest całkowite, lub częściowe, odwiedzenie kościołów poza parafją, lub diecezją.

Procesjonalne odbywanie Jubileuszu w naszych stosunkach nie jest przewidziane w Konstytucji, dlatego należy zachęcać wiernych do zyskiwania odpustu jubileuszowego indywidualnie.

6)) Prócz odwiedzeń kościołów i modlitw przepisanych, warunkiem koniecznym dostąpienia odpustu jest Spowiedź i Komunja św. (nie wielkanocna).

7) Wolno kilka razy zyskiwać odpusty jubileuszowe, czy to dla siebie, czy dla dusz zmarłych, byle uczynki dla pierwszego uzyskania były ukończone.

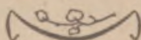
8) Nie mogącym wypełnić tych warunków, jak zakonnicom, prowadzącym życie zamknięte, więźniom, chorym, lub pielęgnującym chorych, wyznaczamy do odwiedzenia kaplicę domową, lub najbliższy kościół czy kaplicę.

Obłożnie chorym spowiednicy winni zamienić warunek odwiedzin kościoła na inne uczynki pobożne, dla nich możliwe.

9) Uczniom szkół podane będą osobne warunki przez XX. Katechetów.

(Notificationes).

Uwaga: *Kurja Arcybiskupia wydała karteczki z modlitwami przepisanemi do uzyskania odpustu.*



KRONIKA KARMELITAŃSKA.

TRIDUUM KU CZCI ŚW. TERESY MAŁGORZATY OD NAJŚW. SERCA P. JEZUSA.

W dniach od 10—12 czerwca b. r odbędzie się w kościele przy klasztorze Sióstr Karmelitanek bosych na Łobzowie w Krakowie uroczyste triduum ku czci nowej świętej Karmelitanki, św. Teresy Małgorzaty od Najsłodszego Serca P. Jezusa, kanonizowanej 19 marca b. r. Na uczczenie nowej świętej wybrano pierwsze dni oktawy święta Serca P. Jezusa, bo głównym rysem w życiu wewnętrznem św. Teresy Małgorzaty jest właśnie miłość gorąca Najśw. Serca Jezusa, a hasłem jej głównem słowa ewangelji: „Deus caritas est — Bóg jest miłością".

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE DLA CZŁONKÓW TRZECIEGO ZAKONU KARMELITAŃSKIEGO

w Klasztorze SS. Boromeuszek w Szopienicach, połączone z Triduum ku czci św. Teresy Małgorzaty, oraz wpisem nowych członków do Trzeciego Zakonu Karmelitańskiego, odbędą się w dniach: od 10 do 14 lipca b. r. Wszystkich, pragnących wziąć udział, prosimy o zgłoszenie się do br. Przełożonego Kalety Karola, w Szopienicach.

UROCZYSTA PROFESJA.

4 maja złożył w naszym kościele w Krakowie uroczyste śluby zakonne br. Konstanty od św. N. O. Eljasza. Podniosła ta chwila była dla nas tem radośniejsza, że neoprofes powrócił po raz pierwszy po półrocznej nieobecności z szpitala, gdzie przebywał, złożony chorobą. Niestety już wieczorem tego samego dnia musieliśmy się z nim rozstać, dałby Bóg, żeby nie na długo.

ZAŁOŻENIE KARMELU W CHINACH.

Już przedostatni biskup Hong-Kongu Msgr. Pozzoni, pragnął założyć w swym wikarjacie klasztor karmelitański, ale śmierć przeszkodziła jego zamiarom. Dopiero jego następcy Msgrowi Valtorta po długich bezskutecznych staraniach, rozbijających się często o przeszkody natury ekonomicznej, udało się pozyskać dla swej myśli, przy pomocy benedyktyńskiego dzieła *Contemplation et Apostolat*, Karmelitanki belgijskie. Osiedliły się one najpierw w Kantonie, a w r. 1933 przyniosły się do Hong-Kongu, gdzie zamieszkały w wynajętym domu, czekając na wybudowanie klasztoru. Sukces Karmelu chińskiego nie przedstawia wątpliwości. Młodzież chińska przejawia szczególne zamiłowanie do życia bogomyślnego, co zresztą potwierdzają przyjęte przez Karmelitanki nowicjuszki i postulantki Chinki. *(Misje Katolickie).*

ODEZWA
W SPRAWIE KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO.

W drugi dzień Zielonych Świątek w kościołach odbędzie się kolekta na Katolicki Uniwersytet Lubelski. Również taka sama zbiórka, odbędzie się w całym Państwie Polskim, za zgodą Ministra Spraw Wewnętrznych dnia 10 czerwca b. r. Prosimy usilnie wszystkich, którym dobro Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego leży na sercu, by raczyli, według możności swej, złożyć, choćby najmniejszą ofiarę. Każda ofiara będzie przyjęta z wdzięcznem sercem. Konto K. U. L. Nr. 39.712:

Rektor
Katolickiego Uniwersytetu Lubel.

Z „DESZCZU RÓŻ" ŚW. TERESY.

Najgłębszą wdzięczność wyrażam św. Teresie od Dziec. Jezus i W. O. Rafałowi Kalinowskiemu za wielką i ważną łaskę, pomimo niegodności mojej, za Ich pośrednictwem od Boga otrzymaną. Polecam się nadal Ich opiece.

Siemianówka. *Ks. Jan Balys.*

Dotrzymując danego przyrzeczenia, publicznie dziękuję z głębi duszy Najśw. Sercu Jezusowemu i św Teresie od Dz. J. za wysłuchane prośby i otrzymane łaski.

Łagiewniki Śląskie. *R. Kałdonek.*

Wywiązując się z danego przyrzeczenia składam publiczne podziękowanie Najśw. Sercu Jezusowemu i św. Teresie od Dz. J. za cudowny powrót do zdrowia.

Kraków. *M. P.*

Dziękujemy z głębi duszy Najśw. Marji Pannie, św. Teresie od Dz. J., i św. Antoniemu za cudowny powrót do zdrowia drogich nam osób.

Wielkie Hajduki. *Rodzina Rogocz.*

Publicznie dziękuję Najśw. Sercu Jezusowemu, Najśw. M. Pannie, św. Antoniemu i św. Teresie od Dz. J., za odebrane łaski.

Michalkowice. *F. R.*

Sercem przepełnionem wdzięcznością, składamy najgorętsze podziękowanie Najśw. Marji Pannie Nieustającej Pomocy, św. Teresie od Dz. J., św. Antoniemu za ocalenie od tylu nędz życiowych i nieszczęść nam grożących, za wszystkie łaski, któremi Miłosierdzie Boże nas obsypało. Choć niegodni jesteśmy, jednak z ufnością nadal się polecamy, prosząc pokornie o opiekę.

Biala. *Antoni i Marja Dąbczakowie.*

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam gorące podziękowanie św. Teresie od Dz. J., św. Tadeuszowi, św. Ekspedytowi i W O. Rafałowi za udzielenie mi pomocy w nader trudnem a nawet beznadziejnem położeniu.

Warszawa. *Marja Sianożęcka.*

W październiku 1933 r., zapadłam na bardzo niebezpieczną chorobę, połączoną z komplikacjami, w której przechodziłam operację. Podczas choroby czytając książkę, traktującą o cudach św. Teresy od Dz. J., poczęłam gorąco i z ufnością polecać się św. Teresie od Dz. J. W tym celu rozpoczęłam nowennę, z prośbą o zdrowie a szczególnie o szczęśliwy przebieg koniecznej operacji. I nie zawiodłam się! Według orzeczenia p. prof. Rutkowskiej. cudem tylko uniknęłam śmierci, wskutek zagrażającego ogólnego zakażenia. Dziś czuję się zdrowa. Za tak wielką łaskę, z głębi du-

szy składam szczere podziękowanie św. Teresie od Dz. J., polecając się nadal Jej opiece.

Kalwarja Zebrzydowska. *Albina G.*

Wywiązując się z danego przyrzeczenia dziękuję z głębi serca św. Teresie od Dz. J., i Najśw Marji Pannie Nieustającej Pomocy za wszelkie dotychczas wysłuchane prośby i uzyskane prace, polecając się z ufnością dalszej opiece.

Poznań. *St. Nowaczykówna.*

Sercem przepełnionem wdzięcznością składam gorące podziękowanie św. Teresie od Dz. J. i św. Teresie Małgorzacie, że za Ich wstawiennictwem otrzymałem wielką i nader ważną łaskę.

Jasna Góra. *O. Marjan Paszkiewicz.*

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, z głębi serca dziękuję św. Teresie od Dz. J., za wysłuchanie mej prośby, polecając się z ufnością nadal Jej opiece.

Mokre. *Marja Szczyrba.*

Składam gorące podziękowanie Najśw. Marji Pannie za otrzymaną łaskę przez przyczynę św. Teresy od Dz. Jezus.

Toruń. *Paulina Szeferowa.*

Składam najserdeczniejsze podziękowanie św. Teresie od Dz. Jezus za otrzymane łaski przez Jej przyczynę, i za szczęśliwy powrót do zdrowia, polecając się nadal Jej opiece.

N. Bytom. *Anna Brylka.*

DZIĘKUJĄ Z CAŁEGO SERCA ŚW. TERESIE OD DZIEC. JEZUS:

NN.: za cudowne uzdrowienie. *Anna Kozakowa, Kraków:* za otrzymane łaski. — *M. M.:* za odebrane łaski. — *M. K., Przemyśl:* za wysłuchane prośby. — Dziękuje również Najśw. Sercu Jezusowemu, Najśw. Marji Pannie i Królowej Jadwidze. — *Lisówna Pelagja:* za uzdrowienie ojca. — Dziękuje również Najśw. Sercu Jezusowemu i Najśw. M. P. Szkaplerznej. — *Wolanowska i Marja Bajot, Lublin:* za wszystkie odebrane łaski, polecając się nadal opiece. — Dziękuje także św. Antoniemu. — *Krzyszteczko, Przyszowice:* za łaski otrzymane.

Z głębi serca dziękuję św. Teresie od Dzieciątka Jezus za liczne łaski, któremi darzyła mnie i moją rodzinę w ostatnich dziesięciu latach; zwłaszcza za uzdrowienie mnie, pomimo, że groziło mi niechybne kalectwo — za uratowanie życia moich dzieci od śmierci wskutek wypadku za ocalenie dzieci moich w lutym b. r. od szkarlatyny.

Warszawa. *Sodaliska.*

Wywiązując się z danego przyrzeczenia„ z głębi serca dziękuję św. Teresie od Dz. J., za wysłuchanie mej prośby i pomoc w trudnej sprawie.

A. Figura.

Serdecznie dziękuję Najśw. Sercu Jezus, Najśw. Marji Pannie i św. Teresie-Małgorzacie za cudowne wyleczenie z długiej i ciężkiej choroby.

Lwów. *S. Marcjanna Wojnarowska.*

W. O. RAFAŁOWI (KALINOWSKIEMU):

Z głębi serca składam gorące podziękowanie W. O Rafałowi za otrzymane za Jego wstawiennictwem łaski.

Trzebunia. *Janina Ziajowa.*

Dziękuję z całego serca W. O. Rafałowi za odebrane za Jego przyczyną łaski, polecając się nadal opiece.

Chełm Wielki. *Marja Drobiec.*

Z prośbą o dalszą opiekę, dziękuję W. O. Rafałowi za odebrane łaski, za Jego pośrednictwem.

Wadowice. *Teresa Kasper.*

Sercem przepełnionem wdzięcznością, składam podziękowanie W. O. Rafałowi za uproszenie łask.

Kraków. *N. N.*

W. MATCE MARJI XAWERZE:

Najserdeczniejsze podziękowanie składam N. Sercu Jezusowemu i Najśw. Marji Pannie, jakoteż Orędowniczkom z Karmelu, św. Teresie od Dz. J., i Drogiej Matce Xawerze, za wyratowanie mojego męża z ciężkiej choroby — prosząc wraz z dziećmi o dalszą nad nim opiekę i zupełny powrót do zdrowia.

Białanów. *Z Brzozowskich Zygmuntowa Platerowa.*

Serdecznie dziękuję W. Matce Xawerze, iż za Jej pośrednictwem ciężkie złamanie ręki mojej córeczki szybko i bez śladu minęło.

Plaza. *Krystyna Starzeńska.*

Serdecznie dziękuję Najśw. Sercu Jezusowemu, Najśw. Marji Pannie, św. Teresie od Dziec. Jezus i W. Matce Teresie Marchockiej za doznane łaski. *N. N.*

Módlmy się za naszych Zmarłych:

1. Zakonu: Hiszpanja: *br. Rodryg od św. Teresy*, † 24. III, 1934, lat 85, prof. 18.
Hiszpanja: *O. Efrem od św. Rodziny*, † 18, III. 1934, lat 50, prof. 33.
Hiszpanja: *O. Bazyli od św. Józefa*, † 7. IV. 1934, lat 48, prof. 30.
Hiszpanja: *br. Pius od N. M. P. z G. Karm.*, † 6, IV, 1934, lat 64, prof. 31.
Włochy: *br. Zeno od św. Pawła*, † 17. IV. 1934, lat 65, pr. 35.
Belgja: *O. Dominik od Jezusa-Marji*, † 25. IV. 1934, lat 59, prof. 41.

2. Zakonu: Austrja: *Sr. Marja-Elekta od N. S. Jez.*, † 28, III, 1934, lat 48, prof. 22.
Palestyna: *Sr. Marja-Bern. od św. Józefa*, † 24. III. 1934, lat 39, prof. 12.
Belgja: *Sr. Marja-Anna od św. Józefa*, † 11. IV. 1934, lat 79, prof. 46.

3. Zakonu: Ostróg: *Sr. Antonina Urbas. Sr. Barbara Pocałuń*. Zelatorka III Zak. karm. *Sr. Cyryla Drcinertowa*, † 10. V, 1934.
Helena Dukiet, Kraków.

Czytelnicy „Głosu Karmelu“:

Bromboszcz Herman, Szopienice.
Kasprzak Juljan, Ruda.
Sroka Teodora, Czerbiń.
Kasprzak Antonina, Ruda.
Irena Baralkiewiczówna, Toruń.
Michał Gołębiowski, Włocławek.
Dr. H. Smyczyńska, Przeworsk.
Józefa Markiewicz, Kraków.

R. i. p.

Ofiary na Misje karmelitańskie złożyli:

Zł. Franciszka Nowak, Gammau 50 mk; NN. 9; Karmel—Czerna 10; Wadowice 5; Jadwiga Mrozkówna, Murcki 10; NN. dla biednych 1; NN. Król. Huta 3; Karmel—Łódź, jako wotum ku czci św. Tereni 10; NN. Kraków 5; Marja Chudziejska, Kraków 10; p. Jeżek Kraków 2.40; NN. 2; Tomasz Wojciechowski, Katowice 5; Marja Bielska, Lwów 5; NN. 50 gr.; 3 Zak. Karm. Lublin 18; Przew. X. Wendelin Kałuża, na wykup dziecka 21 mk; Helena Śliwianka, Kraków 5; Jan Stisz; Wadowice 4; składki w czasie Mszy św. — Kraków 60; skarbonka: Kraków 18.97; Czerna 7.90 „Chóry Marj." Kraków 92; Wilno 40; Biskupice 29; Lublin p. Wyczółkowska 22.60; Łagiewniki Śl. 20; Miadzioł 12.20; p. Ranik 5; Krzeszowice 5; Paczółtowice 3.38; Raciborz 15 mk; Przewos 5 mk; A. Mucha, Kraków, 5 zł.

Wszystkim Ofiarodawcom, Zelat. i Członkom „Chórów Marj." najserdeczniej dziękuje, oraz prosi gorąco, o dalszą, wytrwałą pracę i pomoc dla Misyj Karmelitańskich — Zelator Misyj Karmelit. w Polsce, Wilno, ul. Ostrobramska 12. Konto w PKO Kraków, Nr. 407.303.

Za wszystkich Dobrodziejów, Zelatorów, Zelatorki oraz Członków „Chórów Marj.", odprawi się Msza św. dnia 8 czerwca, tj. w Uroczystość Boskiego Serca.

Na beatyfikację W. O. Rafała złożyli ofiary:

NN. Czerna 16 zł; Aleksandra Ławrzynowicz, Wilno 4 zł; Hr. Katarzyna Dzieduszycka, Kraków 5 zł; Kap. Jan Piotr Żak, Kraków 2 zł; Ludwika Dziembowska na beatyfikację M. Marchockiej 9 zł; Marja Drobiec, Chełm 5 zł; Emilja Gołda, Chicago 1 Dol.: Teresa Starowiczówna, Kraków 10 zł.

Na ołtarz św. Teresy od Dzieciątka Jezus: Józef i Edyta Szojdowie 3 zł; Markowska Józefa, Lwów 1 zł; M. M. 5 zł; Anna Sekulska, Cieszyn 1 zł; Helena Adamowa, Lwów 5 zł; M. M. 2 zł; Helena Adamowa, Lwów 3 zł.

Na kościół w Krakowie: Anna Kozakowa, Kraków 5 zł.; Niewiatowska 8 zł.; Marja Kanarkówna, Kraków 2 zł.

Na ołtarz Dzieciątka Jezus: Chomańcówna Katarzyna, Wólka Łentowska 2 zł; N. Wiktorja, Kraków 5 zł.

Na fundusz wydawnictwa „Głosu Karmelu": Tomasz Wojciechowski, Katowice 5 zł.; X. Prałat Warszylewicz, Lwów 15 zł; p. Machowska, Lwów 15 zł; P. Zaniewska, Lwów 5 zł; A. Galasowa, Kalwarja Zebrz. 10 zł; Szeferowa Paulina, Toruń 4 zł; Buskówna Wiktorja, Katowice 7 zł; Dąbczak Antoni, Biała 2 zł; Kisielowa Marja, Przemyśl 2 zł; Dr. Wilczek Fr., Cieszyn 1 zł.

Za wszystkich Ofiarodawców, Dobrodziejów, Czytelników, Zelatorów i Zelatorki „Głosu Karmelu" oraz za jego współpracowników, odprawiona zostanie Msza św., dnia 8 czerwca w święto Najśw. Serca Jezusowego.

Ofiary na nasze „małe Kolegjum" w Wadowicach:

III. Zakon Karmelit. i Arcybr. św. Józefa w Lublinie 100 zł; III. Zak. Karmel. w Krakowie 12 zł; Arcyks. Alicja Habsburgowa 20 zł; Zarząd dóbr Żywieckich 20 zł; Zebrane ofiary przez Fr. Blokową w Szponie 21.60 zł; Zebrane przez Kl. Pieczka w Siemianowicach 55 zł; Zebrane przez Emilję Pyrkówną, Kobierzyn, 21 zł; Arcybr. św. Józefa w Krakowie 8 zł; Aksamitowska 1.50 zł; X. Jan Alpiński 1 zł; M. Anbild 1 zł; J. Angrabajtis 5 zł; St. Antaszek 1 zł; J. B. 1 zł; H. Bocheńska 1 zł; G Bogalecka 3 zł; OO. Bonifratrzy, Marysin 1.60 zł; P. Cichocki 2 zł; H. Chmielarczykowa 1 zł; Coll. Marianum, Pelplin 2 zł; I. Czarkowska 1 zł; X. A. Cząstka 2 zł; I. Czerkaska 2 zł; A. Czerwińska 1 zł; T. Czy-

pionka 1 zł; St. Dąbscy 2 zł; H. Domańska 1 zł; Wł. Drabik 3 zł; M. Dunikowska 2 zł; H. Dutkiewicz 1 zł; M. Dyduchówna 3 zł; H. Dziedzic 1 zł; P. Dziendziora 1 zł; J. Dzik 2 zł; J. Dziendziel 1 zł; J. Eiseltówna 2 zł; Z. Frydecka 3 zł; H. Fudallanka 3 zł; T. Gleczman 3 zł; A. Gralską 3 zł; M. Grzywińska 1 zł; W. Hadała 1 zł; B. Hasiowa 2 zł; S. Heljodora 2.50 zł; M. Hołocińska 1 zł; E. Hujujowa 2 zł; A. Hupski 1 zł; K. Isakiewicz 1 zł; G. Jamrozowicz 1 zł. 50 gr; Dr. K. Janota 1 zł; J. Janotowa 1 zł; X. Jarek 3 zł; Fr. Jelak 4 zł; Przew. X. Dr: J. Kaczmarczyk 2 zł; M. Kamińska 2 z; Sł Kapko 1 zł; X. Kapralski 2 zł; Z. Karpowiczowa 2 zł; M. Kistryn 3 zł; H. Kleebergowa 2 zł; W. Klepaczewska 1 zł; K. Kołosowska 2 zł; Br. Komor 3 zł; J. Korytowska 1 zł; A. Kossakowska 2 zł; T. Kossakówna 1 zł; M. Kotarbińska 2 zł; X. W. Kowalski 2 zł; M. Kownacka 1 zł; J. Krayczanka 2 zł; M. Krętorz 2 zł; M. K. z Krakowa 3 zł; Włodzimierz Krzymiński 10 zł; M. K. Wadowice 2 zł; Ł. Kuczówna 1 zł. 50 gr; Z. Kuszelewska 2 zł; Fr. Lipień 2 zł; M. M. 2 zł; Br. Macierzyńska 3 zł; M. Magdówna 2 zł; E. Majkowski 3 zł; L. Malczyk 1 zł; J. Mańkowska 1 zł; A. Mart. 3 zł; J. Masny 1 zł; P. Matuszewska 2 zł; St. Mazur 1.50 zł; PP. Michalscy 1 zł; 50 gr; M. Millerowa 2 zł; H. Mikszówna 2 zł; J. Moczarska 1 zł; T. Nazar 1.50 zł; Fr. Nieurzyk 2 zł; J. Ogórek 1 zł; M. Olszańska 1,50 gr; Dr. W. Orlicz 1 zł; Wł. Pałkańska 1 zł; Przew. X. A, Paryś 2 zł; M: Pawlikowa 3 zł; X. F. Piątek zł; X. St. Piątek 1 zł; OO. Augustjanie. Kraków 4 zł 50 gr; W. Barszczewska 5 zł; A. Boroniowa 5 zł; Fr. Borucowa 5 zł; Zdzisław Buczaniewicz 10 zł; A. Chlebowski 10 zł; J. Chmielewska 5 zł; X. W. Chrapla 5 zł; Fr. Chrószcz 8 zł; T. Cuber 5 zł; F. Czapliński 6 zł; X. M. Czarniak 3 zł; X. Olgierdowa Czartoryska 4.50 zł; G. Denisewiczowa 5 zł; Przew. X. Kan. St: Domasik 5 zł; X. Piotr Droździk 3 zł; X. St. Dunikowski 4 zł: 50 gr; J. Fabin 5 zł; SS. Felicjanki, Drohowyże 4 zł. 50 gr; Roz. Franczak 6 zł; Fr. Gawron 4 zł; J. Giżowski 2 zł; J. Szanerowa 2 zł; Br. Hermańska 2 zł; P. Gola 5 zł; J. Gorecki 5 zł; X. W. Górny 5 zł; Bar. Ant. Götz-Okocimska 20 zł; Czesł. Grabarzówna 7 zł; Anna hr. Grabowska 4 zł. 50 gr; Dr. A. Gruca 5 zł; J. Grzesik 4 zł. 50 gr.

Za wszystkie ofiary najserdeczniejsze „Bóg zapłać" składa —

C. d. n. *O. Józef — prefekt.*

NADESŁANO DO REDAKCJI.

W Wydawnictwie OO. Dominikanów — Lwów, ukazała się piękna książka, p. t.: *Dziecięctwo duchowe*, O. D. Joret, O. P., w tłumaczeniu O. Dr. A. Gmurowskiego. Autor omawia w niej „małą drogę" dziecięctwa duchowego, „którego charakterystycznym rysem i właściwą treścią jest pewna prostota i szczerość, objawiająca się u człowieka w stosunku do samego siebie, do bliźnich i do Boga". Wiernem odbiciem tej drogi, to św. Teresa od Dzieciątka Jezus, którą autor często stawia jako przykład do naśladowania. — Cena: 1.75. Nabyć można u OO. Dominikanów, Lwów.

X. Dr. A. Krzesiński: *Kultura nowoczesna i jej tragizm*. Książka Ks. prof. Dr. Krzesińskiego jest niezwykle aktualną. Autor omawia temat ze stanowiska filozoficznego, ale pisze tak jasno i tak logicznie wiąże myśli, iż każdy z łatwością śledzić może tok jego rozumowania. Ułatwia czytanie książki staranny język i piękny, potoczysty styl.